

Kazimierz Budzyk

Odpowiedź prof. Kazimierza Budzyka.

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 45/3, 374-380

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

[...] próżniactwo po klasztorach, bezwzględność w ściąganiu dziesięcin i nadmiernych opłat za różne posługi religijne [...] czy bałamucenie wiernych cudami, obrazkami, szychem zewnętrznej oprawy obrzędów liturgicznych.

wchodził w najdrobniejsze szczegóły, najbardziej o dziesięcinę, pogrzeby drogo opłacane, nadmiar świąt i odpustów walcząc, szydząc z cudów i obrazów, z muzyki kościelnej i łaciny...

użycia i bezwzględność przy ściąganiu dziesięcin, wytyka mu pobieranie nadmiernych opłat za posługi religijne, bałamucenie wiernych cudami i obrazkami, potępia pompę obrzędów kościelnych...

Takich podobieństw u trzech autorów można znaleźć więcej. Chrzanowski np. w *Historii literatury* (1930, s. 328) mówi o tym, że Potocki nie dążył do zasadniczych zmian społecznych, o czym Budzyk pisze na s. 187, ja zaś na s. 64. Czy świadczy to, że Budzyk przejął koncepcję i frazeologię Brücknera czy Chrzanowskiego? Nie. Wskazuje jedynie na to, że przy omawianiu tych samych gadnień pewne podobieństwa frazeologiczne są bardzo trudne do uniknięcia.

Lukasz Kurdybacha

ODPOWIEDŹ PROF. K. BUDZYKA

Myli się prof. Ł. Kurdybacha pisząc, że ja „usiłuję zasugerować czytelnika, iż między jedną a drugą rozprawą istnieje zbieżność nie tylko frazeologiczna, ale także koncepcji”. Niczego nie usiłuję sugerować — przeciwnie: ja to stanowczo stwierdzam. O ile wiem, nikogo pod tym względem nie zmylił spokojny ton i bibliograficzny charakter mojego listu opublikowanego w *Pamiętniku Literackim* (XLIV, 1953, z. 2).

Ale, co ważniejsze, wcale nie jestem w swoim stanowisku odosobniony. Kiedy po raz pierwszy zgłosiłem w r. 1951 swoje na ten temat zastrzeżenia, prof. Ł. Kurdybacha poczuł się obrażony faktem, że usiłowałem (wtedy rzeczywiście tylko „usiłowałem”) nie dopuścić do tego, by ktoś z zewnątrz i na własny rachunek zajmował się popularyzacją wyników mojej własnej pracy naukowej, wówczas jeszcze nie opublikowanej. Doprowadził on zatem do powstania Komisji arbitrażowej, na której skład ja zresztą nie miałem wpływu. Cóż orzekli owi sędziowie pokoju? Cytuję:

„Tekst pióra ob. K. Budzyka powstał w wyniku przeszło dwuletniej pracy autora w IBL i został ostatecznie sformułowany w miesiącach letnich 1950 roku. Autor stworzył w swej pracy w pełni oryginalną syntezę historii literatury polskiej od końca XVI do pocz. XVIII wieku, odmienną zupełnie od syntez dotychczasowych. W ostatniej fazie redakcyjnej ob. Ł. Kurdybacha miał do wglądu w/w tekst na drodze służbowej jako kierownik pracowni historii literatury staropolskiej IBL”.

Po opisanu stanu faktycznego, który doprowadził do powstania (wedle cytowanego orzeczenia Komisji) „nowej redakcji wykładu” pióra prof. Ł. Kurdybachy, Komisja (znowu cytując)

„stwierdziła zależność tej nowej redakcji od tekstu ob. K. Budzyka pod względem zasadniczej koncepcji syntezy historii literatury staropolskiej będącej indywidualną własnością ob. K. Budzyka.

„Komisja stwierdziła też, że ob. Ł. Kurdybacha nie zabiegał o zgodę ob. K. Budzyka na wykorzystanie opracowanej przez niego koncepcji syntezy historii literatury staropolskiej dla opracowania broszury mającej pod jego nazwiskiem ukazać się w „Wiedzy Powszechnej”. Z drugiej strony ob. K. Budzyk oświadczył, że w tej sytuacji nie może się zgodzić na rozpowszechnianie w druku, a zatem przynoszące dochody popularyzowanie jego własnej pracy naukowej dotąd niepublikowanej.

„W wyniku ustalenia w sposób bezsporny określonego wyżej stanu faktycznego Komisja arbitrażowa zajęła następujące stanowisko:

1. Ob. K. Budzyk jako autor pierwotnego tekstu, od którego tekst ob. Ł. Kurdybachy zależy pod względem zasadniczej koncepcji syntezy historii literatury staropolskiej, ma prawo nie zgodzić się na wykorzystanie swego tekstu przez kogokolwiek i w jakimkolwiek stopniu dla celów wydawniczych przed jego opublikowaniem.

2. Ob. Ł. Kurdybacha obowiązany był do zabiegania o zgodę ob. K. Budzyka na wykorzystanie jego tekstu dla celów publikacji własnej broszury, jeśli ta broszura miała być w jakimkolwiek stopniu zależna od tekstu ob. K. Budzyka. Bez uzgodnienia sprawy z ob. K. Budzykiem ob. Ł. Kurdybacha nie powinien był podpisywać umowy na swą broszurę, gdyż zależna jest ona od pierwotnego tekstu pióra ob. K. Budzyka.

3. W związku z powyższym ob. Ł. Kurdybacha powinien wycofać się z umowy wydawniczej w „Wiedzy Powszechnej” na w/w broszurę, gdyż nie zabiegał o zgodę ob. K. Budzyka na wykorzystanie dla tych celów jego tekstu i ob. K. Budzyk tej zgody nie udzielił”.

Jest niezaprzeczonym faktem, że prof. Ł. Kurdybacha całkowicie zignorował zalecenia Komisji arbitrażowej, działającej z jego inicjatywy. Wedle wiadomości, które docierały do mnie, prof. Ł. Kurdybacha tłumaczył się trudnościami związanymi z zawarciem umowy i zaawansowanym już tokiem wydawniczym. Biorąc pod uwagę te obiektywne trudności wyraziłem zgodę na opublikowanie kwestionowanej przeze mnie książki pod warunkiem, że ukaze się ona anonimowo, honorarium zostanie zaś przekazane na fundusz odbudowy Warszawy. Jest znowu niezaprzeczonym faktem, że kwestionowana broszura ukazała się pod nazwiskiem i na korzyść prof. Ł. Kurdybachy.

W liście do Redakcji Pamiętnika Literackiego prof. Ł. Kurdybacha uznał za stosowne pominąć wyżej opisane okoliczności i replikuje w sposób, który wprowadza w błąd niezorientowanego czytelnika. Z konieczności muszę zatem zająć stanowisko także i wobec argumentów zawartych w jego replice.

Prof. Ł. Kurdybacha z całą słuszością stwierdza, znany zresztą fakt, że czasami ten sam temat prowadzi do nieuniknionych zbliżeń frazeologicznych dwu różnych wypowiedzi. Chciałbym dodać, że bywa tak zazwyczaj wtedy, gdy wypowiedzi mają charakter opisowy, w miarę obiektywistyczny. Sprawa ta przestaje mieć znaczenie, gdy wypowiedzi są interpretacjami, nie zaś konstatacjami. Za interpretacją kryje się bowiem ogólniejsza teoria — w wypadku dziejów literatury jest to teoria i ocena dynamiki rozwojowej oraz teoria i ocena istoty samego zjawiska, a więc teoria realizmu czy stosunku treści do formy. Żeby np. dojść do wniosku, że zasadniczą cechą poezji Morsztyna (por. przykłady z mojej poprzedniej wypowiedzi) jest prymat formy nad treścią, a więc „taki styl, który by wyrażał błyskotliwość, elegancję i kunszt artystyczny z pominię-

ciem zasadniczej problematyki życia" — nie wystarczy skatalogować występujące tam figury i tropy. Jest to wniosek teoretyczny, który jest równocześnie oceną historycznoliteracką. Każdy badacz literatury orientuje się, że zbieżność dwu wypowiedzi na ten temat nie jest zbieżnością frazeologiczną, lecz merytoryczną. Jest to właśnie zbieżność koncepcji, a więc rzecz, której nie dostrzega prof. Ł. Kurdybacha.

Każdy historyk literatury orientuje się, że synteza dziejów literackich również należy do zakresu teorii a nie konstatacji, której w dwu różnych tekstach mogłaby odpowiadać podobna frazeologia. Odpowiednikiem konstatacji w zarysie dziejów literackich jest chronologiczne następstwo utworów w grupach np. autorskich, ułożonych również mniej więcej chronologicznie. Konstatacją bywa także opis niektórych elementów syntezy. Teorią natomiast jest tutaj dokonanie odpowiedniego ugrupowania dzieł literackich, ugrupowania, które ma walor z jednej strony wyjaśniający, z drugiej — oceniający. Nie sposób nie dostrzec różnic między stworzoną przeze mnie syntezą a syntezami z okresu międzywojennego. Z drugiej strony trzeba również stwierdzić podstawowe pod tym względem podobieństwa mojej pracy i broszury prof. Ł. Kurdybachy. Jedno i drugie wymaga bliższego przedstawienia, po czym muszę wyjaśnić sprawę pierwszeństwa (a więc autorstwa) koncepcji, gdyż dopiero to może być przedmiotem sporu.

Żeby nie narazić się tutaj na zarzut stronniczości, przytoczę w związku z tym fragment recenzji mojej pracy, dokonanej przez jednego ze specjalistów w okresie dyskusowania maszynopisu, a więc daleko przed powstaniem sporu. Recenzent porównywał pierwszą, wcześniejszą redakcję z redakcją drugą, która bez większych zmian poszła w r. 1951 do druku.

„Korzystne zmiany (w stosunku do ujęcia z 1949 r.) są w przegrupowaniu materiału. Obecnie bardziej koncentrowano ich [pisarzy] w pewnych obozach ideologicznych (arianie, mieszczenie, ideologowie absolutyzmu, literatura szlachecka, średniozamożni mieszczenie, ideologowie magnaterii), przez co pisarze niezmiernie wiele zyskali. Oczywiście, nie jest to sztuczne grupowanie. Przynależność do tego a nie innego obozu wymagała zupełnie nowego ujęcia sylwetki pisarzy, różnych, nie podobnych do tych, jakie dawano w dawniejszych podręcznikach literatury. Wystarczy pod tym względem zestawić sylwetki odtwarzane w r. 1938 u Windakiewicza, w książce jego *Poezja ziemiańska*, by się przekonać, do jak różnych wyników doszło się przy różnych zajętych postawach. Sylwetki pisarzy ujmowane są nie statycznie, ale rozwojowo, z podaniem różnych załamań, sprzeczności i tłumaczeniem tych właściwości jako rezultatów różnych ideologicznych postaw. Otóż łatwo zauważyć, że sylwetki te winny się opierać na całej twórczości pisarzy, że oblicze pisarskie niejednego pisarza się zmieniało i dlatego nie jest to rzecz taka łatwa umieć uchwycić najbardziej trafną ocenę pisarza. Szczególnie trafną wydaje mi się ocena Sarbiewskiego, wysunięcie jego na czoło baroku zaraz po Skardze; a dalej bardzo udane uchwycenie Kochowskiego, doskonale Morsztyna Andrzeja, także zupełnie dobre przedstawienie Potockiego”.

Nie chcę oczywiście twierdzić, że między moim tekstem a broszurą prof. Ł. Kurdybachy nie ma żadnych różnic. Nie będę wdawał się w wykazywanie tych różnic ani też nie mam zamiaru prowadzić dyskusji merytorycznej — kto mianowicie ma rację? Twierdzą natomiast, że są zasadnicze podobieństwa koncepcji. Można to wykazać *sine ira et studio*, tak jak gdyby chodziło o teksty dwu rozpraw sprzed wieku.

Podstawową cechą stworzonej przeze mnie syntezy literatury staropolskiej jest podział na dwa nurty: nurt plebejski i nurt związany z klasą panującą. Jest to cecha różniąca moją syntezę od syntez dotychczasowych, łącząca zaś mój tekst z tekstem prof. Ł. Kurdybachy.

Drugą nowością koncepcji mojej książki jest ukazanie rozwarstwienia w obrębie obydwu tych nurtów. W nurcie plebejskim wyróżniam literaturę ariańską i mieszczańską. Znowu jest to teza interpretacyjna zupełnie widoczna w tekście prof. Ł. Kurdybachy.

Wewnątrz literatury mieszczańskiej przeprowadzam podział na literaturę plebejską i nieplebejską. Także i ta teza interpretacyjna istnieje w tekście prof. Ł. Kurdybachy.

W literaturze związanej z klasą panującą dostrzegam w swojej pracy istotne rozwarstwienie. W literaturze panującej pierwszej poł. XVII w. wyróżniam następujące grupy, oznaczone już w tytułach poszczególnych rozdziałów: 1. „Ideologowie absolutyzmu” (Skarga, Sarbiewski); 2. „Przedstawiciele średnio-zamożnych ziemian” (A. i P. Zbylitowscy); 3. „Ideologowie magnaterii” (Starowolski, Twardowski). Znowu da się obiektywnie stwierdzić istnienie tych grup w tekście prof. Ł. Kurdybachy. Niektóre grupy mają nawet całkiem podobne tytuły (u mnie: „Ideologowie absolutyzmu”, u prof. Ł. Kurdybachy: „W służbie katolickiego absolutyzmu i zaborczych wojen”; u mnie: „Ideologowie magnaterii”, u prof. Ł. Kurdybachy: „Na usługach magnatów”). Tylko kolejność omawiania jest nieco odmienna, czasem też różny jest zakres włączonego materiału, choć i tutaj są wypadki zbliżeń prowadzących do identyczności.

W stosunku do literatury panującej drugiej poł. XVII w. wprowadziłem następujące grupy, wyróżnione już w tytułach odpowiednich rozdziałów: 1. „Sarmacko-szlachecki nurt literatury panującej”; 2. „Magnacki nurt literatury panującej”. Zasadniczy zrąb tego podziału odnajdziemy również w tekście prof. Ł. Kurdybachy. Nawet sformułowanie tytułów jest bardzo podobne: „Ideologia katolickiego sarmatyzmu”; „W kręgu pisarzy magnackich”.

Jak wspomniałem, w tego rodzaju ugrupowaniu materiału literackiego tkwi teoria dynamiki rozwojowej literatury i ocena poszczególnych etapów tego rozwoju. Prof. Ł. Kurdybacha nie mógł poza moim tekstem znaleźć żadnej analogii w syntezach powstałych w okresie międzywojennym. Chrzanowski np. realizował, jak wiadomo, personalistyczną zasadę grupowania materiału, tworzył zarysy sylwetek, nie widział dialektyki rozwoju literackiego. Częściowo grupował on materiał także i wedle gatunków literackich. Krzyżanowski unikał stosowanej przez Chrzanowskiego zasady, dawał inną jakościowo syntezę, jednakże i on daleki był od zasady, na której ja oparłem się w swojej książce. Kleiner również dał oryginalną, odmienną zupełnie syntezę literatury staropolskiej, akcentował sylwetki literackie, ale jednocześnie szukał w literaturze odbicia kultury, zwłaszcza obyczajowej. Stary Chmielowski reprezentował w swojej książce pozytywistyczne rozumienie dziejów, nacechowane bezradnością wobec samorzutnie się rozwijającej rzeczywistości.

A teraz sprawa pierwszeństwa. W przebiegu sporu prof. Ł. Kurdybacha zaprzeczył, żeby kiedykolwiek miał do czynienia z maszynopisem mojej pracy. W odpowiedniej chwili okazałem egzemplarz tego maszynopisu z rękopiśmiennymi marginaliami prof. Ł. Kurdybachy. Obecnie również prof. Ł. Kurdybacha usiłuje sugerować, że w twierdzeniu moim, jakoby on korzystał z mego maszynopisu, „kryje się dość poważna nieścisłość”. Argumentacja mojego oponenta jest dwo-

jaka. Przede wszystkim prof. Ł. Kurdybacha próbuje oceniać nader ujemnie moje kwalifikacje naukowe na tej podstawie, że jestem współautorem ubożego w wiadomości artykułu na temat stanu badań okresu, którym w swojej pracy się zajmowałem. Na to mogę odpowiedzieć, że przygodny referat na ogólnokrajowym zjeździe polonistów poświęconym ocenie stanu badań nie jest miejscem, w którym można było prezentować wiedzę historycznoliteracką.

Drugi argument prof. Ł. Kurdybachy jest bardziej istotny, ale za to całkowicie fałszywy. Prof. Ł. Kurdybacha twierdzi, że opracowana przeze mnie synteza jest wynikiem pracy zespołowej. Wynik ten został jakoby osiągnięty „w długich dyskusjach w Instytucie Badań Literackich, toczonech w większych lub mniejszych grupach” — w dyskusjach nad wspomnianym referatem o stanie badań. Muszę stanowczo stwierdzić, że wspomniany referat przeszedł tylko przez lekturę prof. Ł. Kurdybachy, napisany był w ostatniej chwili i ani razu nie był dyskutowany. Poza tym, jak to słusznie pisze prof. Ł. Kurdybacha, zawiera on jedynie „wiadomości bibliograficzne o wydawnictwach zabytków literackich z XVII w., potem szereg faktów z historii gospodarczej podanych za znanym podręcznikiem Rutkowskiego, wiele szczegółów z historii politycznej i ustrojowej, dość obszerne rozważania natury socjologicznej i zaledwie parę refleksji na temat literatury tego okresu”. Referat nie zawiera więc nawet elementów syntezy historycznoliterackiej. Dodatkowo znów muszę stwierdzić, że tekst referatu po jego opublikowaniu również nie był dyskutowany w Instytucie Badań Literackich — przynajmniej w mojej obecności.

Dla sprawy, o którą obecnie chodzi, istotne jest to, że jedyne dwie dyskusje zorganizowane przeze mnie, na które zaprosiłem prof. Ł. Kurdybachę i w których on rzeczywiście brał udział, odbyły się nad gotowym już tekstem mojej syntezy. Było to w listopadzie 1950 roku. Dyskusje te nie dały zresztą konkretnych wyników w tym przynajmniej sensie, że tekst mój bez zmian poszedł do druku. Było to nawet koniecznością omal techniczną, gdyż dyskusja nad moim tekstem odbywała się jeszcze w drugiej połowie listopada 1950 r., ja zaś w pierwszych dniach grudnia tego roku wyjechałem służbowo do Francji. Maszynopis dla wydawnictwa został sporządzony mechanicznie bez mojego udziału i pod moją nieobecność w kraju.

Podstawowy zrąb opracowanej przeze mnie syntezy powstawał od pierwszych lat powojennych i został sformułowany w pierwszej redakcji w r. 1948/1949, a więc na długo przedtem, nim prof. Ł. Kurdybacha w ogóle zaczął pracować w Instytucie Badań Literackich. W gruncie rzeczy także i druga redakcja mojej pracy powstała przed przybyciem prof. Ł. Kurdybachy do IBL. Wystarczy spojrzeć na daty. Prof. Ł. Kurdybacha zaczął pracować w IBL od 1 czerwca 1950 r., w październiku zaś mój tekst został już powielony. W listopadzie odbywały się nad nim dyskusje. Chyba prof. Ł. Kurdybacha nie wyobraża sobie, żeby tego rodzaju praca mogła powstać w ciągu czterech miesięcy, a raczej dwu — bo były wtedy wakacje. Tutaj mój oponent ma rację twierdząc, że powstawała ona powoli, ale skoro tak, mógł to być tylko tok autorski, nie zaś tok dyskusyjny z osobistym udziałem prof. Ł. Kurdybachy.

W swojej replice prof. Ł. Kurdybacha wyraził, jak wspomniałem, wątpliwość, czy ja w ogóle posiadam konieczne kwalifikacje do tego, żeby napisać syntetyczny zarys historii literatury staropolskiej. Ciekawe bardzo, na czym się ta wątpliwość opiera. Przecież oprócz napisania rzeczywiście mało ważnej relacji o stanie badań jestem autorem czterech książek poświęconych staropolszczyźnie

i kilkudziesięciu rozpraw publikowanych w czasopismach. Dlaczegoż zatem nie mogłem napisać tego, co rzeczywiście napisałem? Nad przygotowaniem syntezy literatury staropolskiej pracuję jak najpilniej od 1946 r., miewałem referaty na zjazdach, prowadzę wykłady, organizuję prace zespołowe, jestem ich bezpośrednim kierownikiem i inspiratorem — doprawdy nie rozumiem, dlaczego w oczach prof. Ł. Kurdybacy jestem zdyskwalifikowany jako kandydat na autora zwięzłego zarysu syntezy dziejów literackich staropolszczyzny.

Przedmiotem sporu nie są zresztą moje i prof. Ł. Kurdybacy kwalifikacje, jakkolwiek trudno znaleźć potwierdzenie dla sugestii wysuwanych przez prof. Ł. Kurdybachę w tym, że on sam z pewnością nie jest specjalistą w zakresie historii literatury. Chodzi o stwierdzenie, które udowodniłem dokumentarnie, że prof. Ł. Kurdybacha korzystał z maszynopisu mojej pracy w ówczesnej niepublikowanej i że bez mojej zgody napisał inną, własną redakcję tej pracy i opublikował ją pod swoim nazwiskiem. Można nie zgadzać się w ocenie tego faktu. Można nawet twierdzić, że jest to rzecz naturalna i pozytywna. Na „usprawiedliwienie” prof. Ł. Kurdybacy trzeba powiedzieć, że nie jest to zjawisko rzadkie. Nie można jednak zaprzeczać faktycznemu stanowi rzeczy. Ja sam uchylałem się od oceny postępowania prof. Ł. Kurdybacy. Jestem stroną i nie chcę narazić się na stronniczość. Nie mogę jednak nie bronić się przed zarzutem wprowadzenia „dość poważnych nieścisłości”, gdyż nie było moją intencją fałszywe przedstawianie sprawy wbrew obiektywnie stwierdzalnym faktom.

Nie ma potrzeby reprodukcji tutaj maszynopisu mojej pracy, na którym widnieją własnoręczne notatki prof. Ł. Kurdybacy — dowód skrupulatnej lektury. W swoim czasie złożyłem egzemplarz, gdy zostałem do tego wezwany. Tutaj chciałbym tylko wskazać na kilka zabawnych szczegółów. Jak wiadomo, maszynopis każdej pracy podlega adiustacji w wydawnictwie. Także i do mojego tekstu wydawnictwo wprowadziło nieznaczne zmiany i poprawki, czasem na lepsze. Otóż w tych fragmentach, które przedostały się z mojego tekstu do tekstu prof. Ł. Kurdybacy, reprezentowany jest stan niepoprawionego maszynopisu, wbrew tekstowi, który później został opublikowany. Czasem są to moje własne błędy, które poprawiałem w korekcie. I te błędy również przedostały się z mojego maszynopisu do tekstu prof. Ł. Kurdybacy. Tak np. przytaczając z pamięci tytuł *Psalmidii* Kochowskiego napisałem w maszynopisie błędnie: *Trybut należny wdzięczności wszystkiego dobrego dawcy, Panu i Bogu albo Psalmidia polska...* Sprawdzając w korekcie poprawiłem błędne „należny” na „należyty”. Jest rzeczą oczywistą, że błąd ten przejął prof. Ł. Kurdybacha ode mnie, bo w żadnym podręczniku, ani w żadnej bibliografii go nie ma.

W tym konkretnym szczególe prof. Ł. Kurdybacha wniósł zresztą własny wkład do pomyłki mojego autorstwa. Potraktował mianowicie ten tytuł jako dwa tytuły dwu osobnych utworów — raz ów *Trybut należny*, a drugi raz *Psalmidia*. Tego jednak już w moim maszynopisie nie było.

Drugi przykład: w maszynopisie napisałem o Zimorowicu, że został „podniesiony do godności szlacheckiej”. Adiustator poprawił słusznie na: „wyniesiony do godności”. Ale znowu w tekście prof. Ł. Kurdybacy znajdujemy formułę błędną: „podniesiony do godności szlacheckiej”. Jest rzeczą oczywistą, że musiała ona zostać przepisana z mojego maszynopisu. Sam ten fakt nie był dotąd wspomniany w podręcznikach historii literatury, a poza tym prof. Ł. Kurdybacha mógł być użyć wielu innych sformułowań, gdyby to pisał samodzielnie. Można było użyć wyrażenia, że Zimorowic „został uszlachcony”, „otrzymał herb”, „zy-

skął klejnot szlachecki", „otrzymał nobilitację", „przyjęty został do herbu", „przedostał się do szeregów lub w poczet szlachty", „stał się herbowym szlachcicem" — właściwie można wyliczać bez końca dalsze warianty tego zwrotu; język polski jest bowiem naprawdę bardzo bogaty. Sam temat nie narzuca przecież językowego kształtu wypowiedzi, a już z pewnością nie on jest źródłem popełnianych błędów językowych lub stylistycznych.

Trzeci przykład: pisałem o tymże Zimorowicu, że został on nobilitowany „wraz z całym patrycjatem Lwowa". Nie jest to prawda, ale tak było w moim maszynopisie. W korekcie poprawiłem swój błąd i napisałem poprawnie: „wraz z całym mieszczaństwem Lwowa". Ten poważny błąd o charakterze rzeczowym znowu został przepisany przez prof. Ł. Kurdybachę z mojego maszynopisu wbrew późniejszej publikacji.

Trzy zacytowane wypadki nie wyczerpują całej listy tego rodzaju przykładów.

Tak by się przedstawiała ta sprawa od strony mojej znajomości faktów. Może i nie należało zajmować tyle uwagi czytelników Pamiętnika Literackiego rzeczą w istocie drobną, a przynajmniej bardzo dawną. Gdyby prof. Ł. Kurdybacha zdobył się na uczciwe jej postawienie, można by było od razu przejść nad nią do porządku dziennego. Sądziłem, że mój poprzedni list, opublikowany w Pamiętniku Literackim, przywróci zachwiane u prof. Ł. Kurdybachy poczucie rzeczywistości i pozwoli choćby i teraz jeszcze na puszczenie w niepamięć spraw, które dla nikogo przyjemnymi nie są.

Kazimierz Budzyk

Od Redakcji. Na tym polemikę zamykamy.